

BOGDAN KOSTECKI

Noworudzka Szkoła Techniczna, Nowa Ruda

## Szkolnictwo zawodowe - czy jest złe i czy może być lepsze

*Słowa kluczowe: szkolnictwo zawodowe, potrzeby edukacyjne, podstawa programowa, technologia, absolwent*

### Wstęp

Od blisko dwudziestu lat usiłujemy zbudować system szkolnictwa zawodowego, który będzie zaspokajał zapotrzebowanie przemysłu i usług na wykwalifikowanych pracowników. Wymarzony absolwent szkoły zawodowej powinien posiadać wiedzę merytoryczną, która pozwoli mu sprawnie wykonywać zadania zawodowe, kompetencje personalne i społeczne pozwalające dobrze współpracować w grupie oraz odpowiednią sprawność językową, pozwalającą przynajmniej korzystać z obcojęzycznej dokumentacji, ale również coraz częściej także porozumiewać się ze współpracownikami. W takim duchu powstają podstawy programowe, programy nauczania, podręczniki i zadania egzaminacyjne, również te pisane dla szkół poligraficznych. Taka jest teoria. A jaka jest rzeczywistość? Czy mamy takich absolwentów szkół zawodowych? Czy naprawdę polscy przedsiębiorcy na nich czekają? Jakie są przyczyny tego, że nie możemy zrealizować tych założeń? Zawodowe szkolnictwo poligraficzne, choć dotyczy niewielkiej branży, nie jest wyjątkiem w systemie kształcenia zawodowego i wszelkie poczynione w tym artykule uwagi odnoszące się do szkolnictwa zawodowego dotyczą również kształcenia młodych poligrafów.

### Od ściany do ściany, czyli historia reform oświatowych i ich skutki

Zanim odpowiemy sobie na pytania postawione na wstępie, spróbujmy przeanalizować czynniki, które – choć już historyczne – mają jednak istotny wpływ na obecny kształt szkolnictwa, w tym przede wszystkim szkolnictwa zawodowego.

W spadku po tzw. Polsce Ludowej odziedziczyliśmy stosunkowo sprawnie działający system oświaty z 8-letnimi szkołami podstawowymi, 4-letnimi liceami ogólnokształcącymi, 3-letnimi szkołami zasadniczymi zawodowymi, 5-letnimi technikami, 4-letnimi liceami zawodowymi, 3-letnimi technikami uzupełniającymi oraz 1- lub 2-letnimi szkołami policealnymi. Szkolnictwo zawodowe działało w systemie dziennym, wieczorowym i zaocznym. Wiele większych zakładów produkcyjnych posiadało szkoły przyzakładowe. Zakłady, choć zazwyczaj dysponowały przestarzałym parkiem maszynowym oraz mało wydajną organizacją produkcji, chętnie podejmowały się prowadzenia praktyk uczniowskich, zaś państwo, będące

właścicielem środków produkcji, stwarzało przepisy, które to ułatwiały – przykładem może tu być np. przepis zobowiązujący do zwalniania pracowników w celu umożliwienia prowadzenia zajęć specjalistycznych w szkole.

Szkoły same przygotowywały egzaminy zawodowe, które były prowadzone w formie obrony prac dyplomowych (wykonywanych przez uczniów projektów, modeli, dokumentacji technicznej itp.) lub w formie egzaminu dyplomowego. Prace dyplomowe – szczególnie w szkołach dla dorosłych – miały charakter praktyczny i były często związane z pracą zawodową, którą absolwenci wykonywali na co dzień. Matura pisemna była przeprowadzana z języka polskiego i matematyki, zaś ustna z języka polskiego, matematyki i wybranego przedmiotu. Tematy matur pisemnych przygotowywały regionalne kuratoria, zaś ustnych – szkoła. Sprawdzanie prac maturalnych odbywało się w szkole. Bezpośrednim nadzorem nad działalnością placówek oświatowych, zarówno pod kątem merytorycznym, jak i administracyjno-gospodarczym zajmowały się kuratoria.

Czasy przełomu mają to do siebie, że ofiarami szybkich zmian obok rzeczy i spraw tego wymagających często padają takie, które na to nie zasługują. Taki los spotkał też system szkolnictwa, w tym również szkolnictwa zawodowego. Czy tamten system szkolnictwa był zły? Na pewno nie był doskonały, ale obecny też nie jest doskonały, a poprzedni powstał na bazie blisko 40-letnich doświadczeń, był stabilny i do momentu transformacji dobrze realizował potrzeby edukacyjne. System kształcenia zawodowego był rozbudowany – obejmował ok. 250 zawodów (obecnie ok. 213), umożliwiał szeroki wybór ścieżki kształcenia, bardzo dobrze funkcjonowało kształcenie dorosłych, zaś absolwenci często zaraz po ukończeniu szkoły znajdowali zatrudnienie.

Co zaproponowano w zamian? Ośmioletnią szkołę podstawową zastąpiono 6-letnią, 4-letnie licea zastąpiono 3-letnimi i wprowadzono też 3-letnie gimnazja, zaś zamiast liceów zawodowych 3-letnie licea profilowane, przy czym koncepcja kształcenia zawodowego, zanim ostatecznie przyjęła taką formę, w istotny sposób się zmieniała.

Obok zmiany struktury szkolnictwa podjęto szereg innych decyzji zmieniających funkcjonowanie szkół. Finansowaniem szkół obarczono samorządy, przy czym algorytm dotowania szkół przez państwo zakłada do dziś przekazywanie jedynie części środków niezbędnych dla funkcjonowania szkół, zaś pozostałą część – teoretycznie ok. 10% – powinny dokładać organy prowadzące szkoły (a więc w przypadku szkół publicznych jednostki samorządu terytorialnego) z własnych budżetów. W praktyce brakująca kwota jest różna w zależności od liczby szkół i warunków ich funkcjonowania [1]. Mniejsze szkoły, szkoły wiejskie z małą liczbą uczniów, a także szkoły zawodowe są droższe w utrzymaniu. Szczególnie trudna sytuacja jest w szkołach zawodowych prowadzonych przez powiaty, które z założenia dochody własne mają bardzo niewielkie. W szkołach zawodowych nie wystarczy tablica, pisak czy kreda i podręcznik. Nie wystarczy nawet komputer z projektorem, choć i takie wyposażenie ciągle nie jest standardem w każdej pracowni kształcenia zawodowego. Pomoce naukowe do nauczania zawodu, modele maszyn, urządzeń, właściwe przyrządy pomiarowe, dokumentacja techniczna to wydatki, na które

zwykle nie wystarcza pieniędzy w budżetach powiatów. Największe problemy występują w przypadku zawodów wymagających drogich pomocy. Na przykład według danych MEN z 2014 r. w Polsce w zawodzie technik cyfrowych procesów graficznych kształciło się ponad 6 tys. uczniów. Kształcenie to jest realizowane w ponad stu placówkach. Ile z nich dysponuje pełnym wyposażeniem do realizacji podstawy programowej, obejmującym oprócz komputerów do obróbki grafiki profesjonalne oprogramowanie, skanery, proofery, drukarki wielkoformatowe, densytometry, krajarki, bigówki, laminarki? Jako osoba współpracująca przez wiele lat ze szkołami kształcącymi w tym zawodzie szacuję, że z pewnością ponad 50% szkół nie posiada wszystkich pomocy wymaganych przez podstawę programową. Dyrektorzy szkół bronią się tym, że z częścią wymaganych urządzeń uczniowie zapoznają się na praktykach u pracodawców, tylko czy na pewno tak się dzieje? Należy przy tym zaznaczyć, że kształcenie w zawodzie technik cyfrowych procesów graficznych, a zgodnie z nową podstawą programową technik grafiki i poligrafii cyfrowej, wymaga najmniejszych nakładów finansowych wśród zawodów poligraficznych.

Z finansami oświaty związana jest też bezpośrednio kwestia indywidualizacji kształcenia. Samorządy dążą do tego, aby oddziały, a także grupy na zajęciach praktycznych były możliwie duże. Tak też pomimo niżu demograficznego w wielu powiatach funkcjonuje norma 30 uczniów na klasę, zaś grupa ćwiczeniowa w trakcie zajęć praktycznych liczy od 8 do 15 uczniów. Czy w takich grupach można nauczyć się dobrze np. obsługi maszyny offsetowej?

W tym miejscu można jednak postawić pytanie, czy przyjęty system finansowania oświaty, w którym cała odpowiedzialność za finansowanie została przesunięta na samorządy, jest odpowiedni i czy sprzyja rozwojowi szkolnictwa zawodowego. Programy unijne, dzięki którym w niektórych szkołach udało się poprawić bazę dydaktyczną, nie załatwiają sprawy, gdyż nie objęły wszystkich szkół i wszystkich zawodów, a ponadto trudno podejrzewać, aby takie finansowanie pozwoliło na utrzymanie i odnowienie tej bazy za kilka lat.

Skoro zaś mówimy o finansowych aspektach reformy z 1999 r., to nie sposób pominąć dwóch decyzji, które wtedy zapadły i które do dziś mają poważne skutki finansowe dla oświaty. Przekazanie samorządom kompetencji organów prowadzących spowodowało powstanie w każdym z powiatów i w każdej z gmin wydziałów oświaty, które zazwyczaj zatrudniały liczbę osób porównywalną z tą, jaką poprzednio zatrudniało kuratorium. W ten sposób np. w województwie, które liczyło 5 powiatów i w którym całością szkolnictwa ponadpodstawowego zajmowało się 10 osób, po reformie w każdym z powiatów pracowała zbliżona liczba osób, co daje dodatkowe 50 zatrudnionych osób. Podobnie przedstawiała się sytuacja gmin, w których wydziały oświaty były trochę mniejsze, ale za to było ich o wiele więcej. W ten sposób w wyniku reformy oświaty z 1999 r. rozbudowano biurokrację, pochłaniającą do dziś olbrzymie środki, które mogłyby zasilać budżety szkół.

Drugą decyzją brzemienną w skutki było powołanie do istnienia Centralnej Komisji Egzaminacyjnej wraz z Okręgowymi Komisjami Egzaminacyjnymi. Nie

negując potrzeby prowadzenia zewnętrznych form egzaminowania, należy stwierdzić, że komisje egzaminacyjne w krótkim czasie rozrosły się do bardzo dużych rozmiarów, a co za tym idzie – poważnie obciążają budżet oświaty.

Bezpośrednio po wprowadzeniu reformy oświatowej z 1999 r. pojawiła się też na krótko koncepcja, że szkolnictwo zawodowe na poziomie szkoły średniej należy w ogóle zlikwidować. Zasadnicze szkoły zawodowe miały być tylko 2-letnie, technika miała zostać wygaszona, licea profilowane – rozwinięte, a całość kształcenia zawodowego miała być realizowana dopiero na poziomie szkoły policealnej i studiów. Autorzy tej koncepcji kierowali się wnioskami płynącymi z ówczesnej sytuacji gospodarczej kraju. Stosunkowo szybkie transformowanie gospodarki na wolnorynkową spowodowało spadek produkcji, optymalizację zatrudnienia i radykalny wzrost bezrobocia, szczególnie wśród pracowników niżej wykwalifikowanych. Państwowe zakłady prywatyzowano, a nowo powstające firmy nastawione były na zysk i minimalizację kosztów [2]. W tej sytuacji dążono do ograniczenia kształcenia zawodowego i likwidacji techników. Zakładano, że 80% uczniów każdego rocznika będzie kształcone w liceach ogólnokształcących i liceach profilowanych. Ta koncepcja błyskawicznie zyskała poparcie samorządów, które w likwidacji techników widziały szansę na obniżenie wydatków ponoszonych na oświatę. Choć nie wypowiedziano tego wprost, koncepcja ta w pewien sposób korespondowała z angielskim i amerykańskim systemem kształcenia zawodowego, w których również nie ma średnich szkół zawodowych. Ostatecznie rozwiązanie takie nie uzyskało społecznej aprobaty i nie zostało przyjęte\*, jednak zanim upadło, jego autorzy poświęcili wiele czasu na promocję kształcenia licealnego, w szczególności liceów profilowanych, i uwypuklanie wad oraz słabości techników i szkół zawodowych. O ile zamysł likwidacji szkolnictwa zawodowego na poziomie szkoły średniej nie został zrealizowany, o tyle w społeczeństwie nadal wiele osób uznaje technika, a przede wszystkim zasadnicze szkoły zawodowe za gorszy od liceów rodzaj szkół, przeznaczony dla uczniów słabych, nie radzących sobie w liceum. Same licea profilowane były ciekawym uzupełnieniem oferty edukacyjnej dla młodzieży, która wybierała się na studia techniczne, a nie chciała zdobywać zawodu w technikum. Na promocję liceów profilowanych, szkolenia nauczycieli, tworzenie programów, podręczniki wydano olbrzymie środki. Niestety nie wszystkie profile liceów profilowanych cieszyły się popularnością i w 2012 r. ten typ szkoły decyzją władz przestał istnieć, a tym samym pogrzebano setki milionów złotych, które pochłonął ten projekt.

Istotnym elementem każdej reformy oświaty są zmiany programów nauczania. Z punktu widzenia szkolnictwa zawodowego istotne są nie tylko zmiany programów kształcenia zawodowego, ale również zmiany programów związanych z przygotowaniem ogólnym do kształcenia zawodowego. Pod tym względem autorzy reform prowadzonych przed kilkunastoma laty uznali, że dotychczasowe programy nauczania są przeładowane treścią, nie uczą myślenia, są realizowane tradycyjnymi metodami. Cięcia objęły przede wszystkim matematykę i inne przedmioty

\* Wyjątek stanowiło miasto Wrocław, w którym władze pilotażowo zlikwidowały wszystkie technika.

ściśle. Z programów zniknęły między innymi całki i pochodne funkcji, a także klasyczne badanie zmienności funkcji i wiele innych treści. Wymiar godzin nauczania innych przedmiotów ścisłych został również ograniczony. Po raz pierwszy w powojennej historii polskiej oświaty absolwent szkoły średniej nie musiał zdawać matury z matematyki. Pojawiły się za to inne przedmioty maturalne. Obok języka polskiego i języka obcego do wyboru przez maturzystę były nie tylko inne tradycyjne przedmioty ogólnokształcące, ale także zupełnie nowe, takie jak np. wiedza o tańcu, wiedza o muzyce i inne. Ten eksperyment trwał kilkanaście lat, zanim władze pojęły to, co było od początku jasne dla większości nauczycieli szkolnych i akademickich. Poziom wiedzy absolwentów z zakresu przedmiotów ścisłych w wyniku tych zmian stał się żenująco niski. Podjęte w ostatnich latach działania naprawcze, polegające między innymi na przywróceniu matematyce rangi przedmiotu obowiązkowego na maturze przynosi tylko połowiczne sukcesy. Wyniki ubiegłorocznej matury z matematyki potwierdzają, że kryzys wiedzy matematycznej trwa – bo jak inaczej można nazwać zdawalność z tego przedmiotu na poziomie podstawowym 83%, zaś na poziomie rozszerzonym 37% (w technikach odpowiednio 75% i 17%) [3]. Należy przy tym podkreślić, że do programów nauczania matematyki nadal nie wróciły treści usunięte w ramach reformy z 1999 r. Postawmy sobie w tym miejscu kolejne pytanie: czy pozbawieni właściwego przygotowania w zakresie przedmiotów ścisłych uczniowie mogą dobrze przyswajać wiedzę techniczną? Czy jedną z przyczyn tego, że zdaniem niektórych absolwenci szkół zawodowych są słabo przygotowani nie jest obniżenie poziomu kształcenia w zakresie nauk ścisłych?

Po raz kolejny widać tu, że dokonywane wielokrotnie w minionym dwudziestolecu mniejsze lub większe zmiany w systemie oświaty były podejmowane pochopnie, zaś po upływie kilku lat zazwyczaj okazywało się, że najlepszym rozwiązaniem jest powrót do stanu poprzedniego.

Na to, aby oficjalnie przyznać, że przyjęta w 1999 roku struktura systemu szkolnego jest niedobra, potrzeba było aż 18 lat, a to oznacza 18 roczników młodzieży. Gimnazja, których jedyną zaletą było to, że dobrze kojarzyły się z przedwojennym systemem edukacji, powoli są wygaszane. I jest to zapewne działanie słuszne, choć można się zastanawiać, czy powinno odbyć się teraz oraz jakie będą konsekwencje dla nauczycieli likwidowanych szkół.

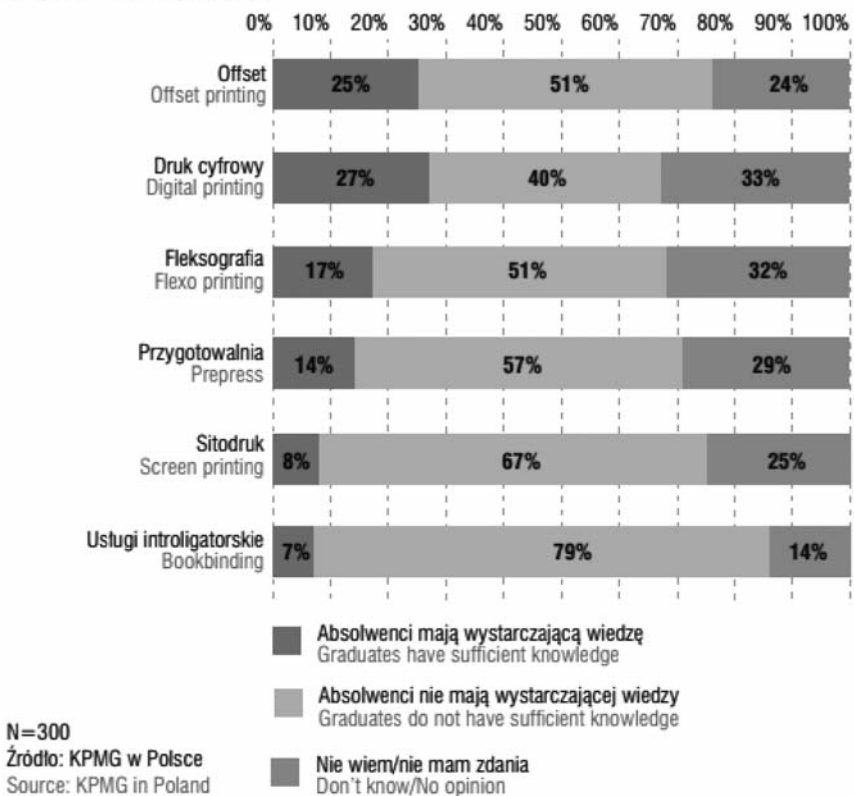
Aby jednak oddać należne honory twórcom reformy z 1999 r., należy powiedzieć, że nie wszystkie ich działania były nieudane. Jednym z założeń tej reformy było podniesienie współczynnika skolaryzacji na poziomie szkoły wyższej. I to się rzeczywiście udało: z 12,9% w roku akademickim 1990/1991 wskaźnik wzrósł do 53,8% w roku 2010/2011 oraz 47,6% w roku akademickim 2015/2016 [4]. Czy jednak na pewno wzrostowi liczby osób zdobywających wyższe wykształcenie towarzyszy wzrost wiedzy i umiejętności absolwentów uczelni? Wielu pracodawców twierdzi, że poziom wiedzy i umiejętności absolwentów szkół wyższych spadł w tym czasie radykalnie, ale to już temat na inną publikację.

Podsumowując wątek historyczny, możemy wymienić przynajmniej pięć przyczyn, które mogą mieć wpływ na dzisiejsze oblicze systemu kształcenia zawodowego:

- zbyt głębokie zmiany w strukturze systemu kształcenia przeprowadzone w 1999 roku, utworzenie 3-letnich gimnazjów oraz skrócenie cyklu kształcenia w technikach,
- marginalizacja szkolnictwa zawodowego i promowanie kształcenia licealnego w początkowej fazie reformy z 1999 r.,
- przerzucenie ciężaru utrzymania szkół zawodowych na powiaty, które nie dysponują środkami własnymi pozwalającymi na rozwój i modernizację bazy oraz indywidualizację kształcenia zawodowego,
- zmiany programowe ograniczające wymiar godzin nauczania przedmiotów ścisłych, przez co przygotowanie ogólne uczniów do kształcenia zawodowego jest gorsze,
- odejście od obowiązkowego egzaminu dojrzałości z matematyki, osłabiające rangę tego przedmiotu.

**Ocena wiedzy absolwentów poligraficznych szkół zawodowych w zakresie specjalizacji badanych przedsiębiorstw**

Graduates of printing vocational schools – assessment of knowledge in the surveyed companies' area of specialization



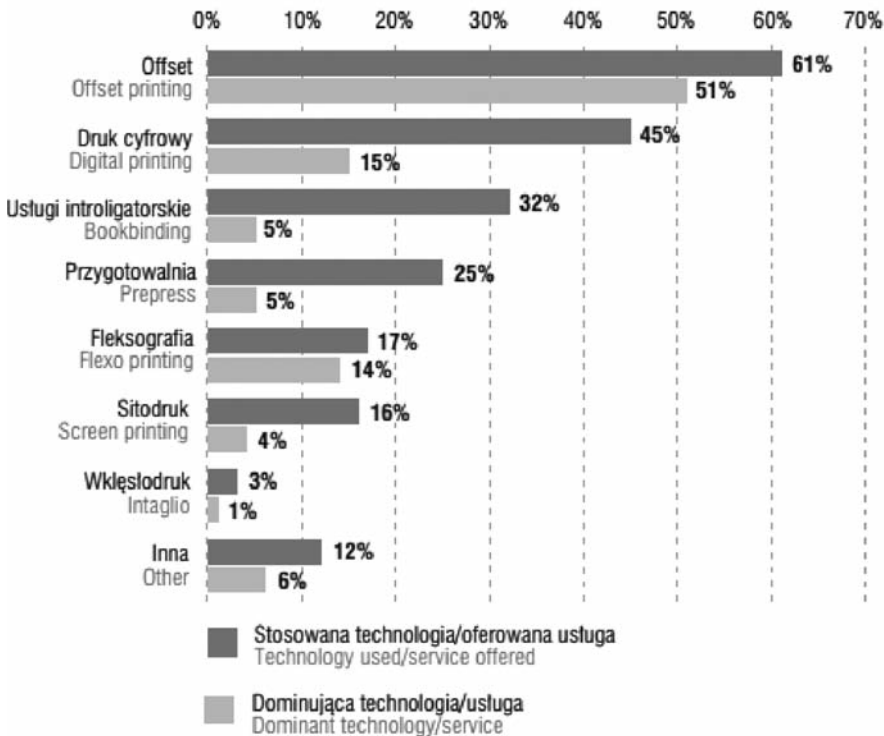
Rys. 1. Ocena wiedzy absolwentów poligraficznych szkół zawodowych w zakresie specjalizacji badanych przedsiębiorstw

### Dlaczego jest tak źle, skoro jest tak dobrze, czyli obecny obraz szkolnictwa zawodowego

W wydanym w 2015 r. kolejnym już raporcie *Rynek poligraficzny i opakowań z nadrukiem w Polsce* [5] pracodawcy, którzy udzielili odpowiedzi na ankietę, tak jak i w poprzednim, nie zostawiają suchej nitki zarówno na szkołach, jak i na uczelniach kształcących przyszłych poligrafów. Zaledwie 23% biorących udział w badaniach uważa, że absolwenci szkół posiadają wystarczającą wiedzę w zakresie specjalizacji badanych przedsiębiorstw. Stosunkowo najlepiej zdaniem respondentów wypada kształcenie w obszarze druku cyfrowego, gdzie pozytywną ocenę wyraziło 27% badanych (rys. 1).

Z wynikami badań trudno polemizować – o ile badania są prawidłowo przeprowadzone i, co równie ważne, ich wyniki są właściwie interpretowane. W tym przypadku interpretacja wyników pozostawia wiele wątpliwości. Jak napisali au-

**Struktura badanych przedsiębiorstw poligraficznych według stosowanych technologii/oferowanych usług**  
Structure of surveyed printing companies by technologies/services



N=300

Źródło: KPMG w Polsce

Source: KPMG in Poland

Rys. 2. Struktura badanych przedsiębiorstw poligraficznych według stosowanych technologii/oferowanych usług

torzy opracowania w rozdziale *Metodyka badań*, badania przeprowadzono na grupie 300 przedsiębiorstw (na każdym wykresie jest potwierdzenie tego faktu:  $N=300$ ), których reprezentanci mieli m.in. wskazać, w których technologiach poligraficznych prowadzą produkcję i która z tych technologii w ich firmach dominuje (rys. 2).

W tym momencie rodzi się pytanie: jeśli np. w owej 300-podmiotowej bazie respondentów tylko 17% stosuje technikę fleksograficzną (rys. 2), to jaką podstawę do wypowiedzania się o poziomie przygotowania absolwentów szkół poligraficznych w zakresie fleksografii ma pozostałe 83% badanych (rys. 1)? Wprawdzie 32% nie miało w tej sprawie zdania, ale faktem jest, że wypowiedziało się 51% zamiast upoważnionych do tego 17%. Podobne analizy można przeprowadzić w odniesieniu do każdej specjalności. Technikę sitodruku stosuje 16% przedsiębiorstw w badanej próbie ( $N=300$ ), zaś o przygotowaniu uczniów wypowiedziało się 75% pytanym o tę specjalność firm. Czym się kierowali, odpowiadając na pytania respondenci, którzy nie mają styczności z daną technologią? Tego się nie dowiemy, jednak rodzi się w tym momencie poważne pytanie o wiarygodność tych ocen. Jeśli zaś uwzględnimy, że takie „rewelacje” są drukowane co roku, to możemy zastanawiać się, co takie przekłamania mają na celu.

Muszę przy tym szczerze przyznać, że wcale nie uważam, iż absolwenci szkół poligraficznych we wszystkich technologiach są przygotowani dobrze. Dotychczasowa podstawa programowa pozostawiała możliwość kształcenia praktycznego przyszłych techników procesów drukowania i drukarzy dodatkowo w innej technice druku niż offset, jednak z przyczyn obiektywnych szkoły z tego nie korzystały. W ramach wiedzy teoretycznej technologie takie jak sitodruk czy fleksografia były omawiane, jednak bez zajęć praktycznych trudno mówić o kształceniu specjalistów w tym zakresie. Szkoły nie dysponują bazą dydaktyczną do nauczania fleksografii, zaś wykonywane niekiedy metodami chałupniczymi sita mogą co najwyżej ilustrować proces technologiczny sitodruku, nie zaś służyć kształceniu specjalistów w tej dziedzinie. Zakłady pracujące w technologii fleksografii również nie są specjalnie zainteresowane współpracą ze szkołami w zakresie prowadzenia zajęć praktycznych czy nawet praktyk. Uzyskane w cytowanych wyżej badaniach wyniki w zakresie sitodruku i fleksografii trudno nawet odnosić do zawodowych szkół poligraficznych, bo jak na razie w tych technologiach szkoły specjalistów nie kształcą.

Z drugiej strony brak kształcenia w zakresie szybko rozwijającej się fleksografii jest niewątpliwie poważnym problemem szkolnictwa zawodowego. W chwili obecnej żadna ze szkół nie dysponuje maszyną fleksograficzną, a zaledwie kilka szkół posiada symulatory maszyn fleksograficznych. Za finansowanie tego rodzaju zakupów nadal odpowiadają organy prowadzące – przeważnie powiaty, które przy mocno dziurawych budżetach z pewnością nie będą nimi zainteresowane.

Mała liczba uczniów kształcących się w zawodach drukarz i technik procesów drukowania (wg danych MEN z 2014 r. odpowiednio 108 i 246 uczniów) nie poprawia pozycji szkół w walce o dodatkowe fundusze na pomoce naukowe. W tej sytuacji jedyną możliwością może być współpraca z drukarniami fleksograficz-



nymi. Tylko czy znajdują się firmy, które zdecydują się prowadzić zajęcia praktyczne lub praktykę zawodową na maszynie fleksograficznej? Problemem jest też stosunkowo duża rozbieżność w treściach kształcenia i umiejętnościach w zawodach drukarz offsetowy i drukarz fleksograficzny. Drukarz wykształcony w zakresie technologii fleksograficznej i drukarz offsetowy dostawaliby ten sam tytuł zawodowy, ale czy mieliby umiejętności pracy w jednej i drugiej technologii? Rozwiązaniem mogłoby być wprowadzenie specjalizacji lub wręcz oddzielnego zawodu na poziomie branżowej szkoły pierwszego stopnia.

Kiedy obserwuje się szkoły zawodowe na przestrzeni ostatnich lat, coraz bardziej widać, że pogłębia się przepaść pomiędzy bazą kształcenia praktycznego szkół zawodowych a wyposażeniem firm, i nie dotyczy to tylko branży poligraficznej. Zaledwie 2–3 szkoły poligraficzne posiadają bazę kształcenia praktycznego pozwalającą na realizację zajęć praktycznych w zawodach drukarz i technik procesów drukowania. Pozostałe placówki korzystają z zajęć praktycznych u przedsiębiorców. Tworzenie systemu nauczania dualnego, w którym zajęcia praktyczne realizowane są u przedsiębiorcy, to również kierunek zmian preferowany przez obecne władze oświatowe. Wydaje się zresztą, że jest to jedyny kierunek pozwalający kształcić zawodowo młodzież na nowoczesnym parku maszynowym i zgodnie z oczekiwaniami pracodawców. W takie działania ministerstwo próbuje zaangażować nie tylko duże firmy, ale również regionalne klastry. Jednocześnie wobec deficytu specjalistów średniego szczebla od 2012 r. prowadzona jest kampania mająca na celu ocieplenie wizerunku szkół zawodowych i zwiększenie zainteresowania nimi. Ta kampania już przyniosła efekt – nastąpił nieznaczny wzrost odsetka uczniów podejmujących kształcenie w technikum, co w dobie postępującego niżu demograficznego należy uznać za sukces. Niestety, trudno mówić o sukcesie w odniesieniu do zasadniczych szkół zawodowych, które nadal wybiera mała liczba uczniów.

W przypadku szkół poligraficznych dysponujemy tylko danymi do 2015 r., tj. do czasu, kiedy dane dotyczące szkół poligraficznych były zbierane przez Centralny Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Poligraficznego. Wraz ze zmianą kierownictwa tej instytucji zaprzestano zbierania danych dotyczących szkół oraz organizowania konferencji dyrektorów szkół poligraficznych. Ostatnie dane, z 2014 r., wskazują na istotne zmniejszenie się liczby uczniów na poziomie zasadniczej szkoły zawodowej w zawodzie drukarz (o ok. 30% w stosunku do roku poprzedniego). Czy 37 absolwentów w skali całego kraju zaspokoi zapotrzebowanie na drukarzy? W przypadku introligatorów w 2014 r. absolwentów było 42, zaś techników procesów drukowania 104. Najliczniejszą grupę stanowili w 2014 r. technicy cyfrowych procesów graficznych. W tym zawodzie poligraficznym, jako jedynym, nie występuje brak chętnych. Ponad 6 tys. uczących się tego zawodu i ponad 1 tys. kończących szkołę to liczby nieporównywalne z dotyczącymi innych zawodów poligraficznych. Wyniki egzaminów zawodowych z czerwca 2016 r. dla tego zawodu również nie są złe: 67,8% uczniów zdało egzamin z kwalifikacji A.54. Przygotowywanie materiałów graficznych do procesu drukowania, 75,7% z kwalifikacji A.55. Drukowanie cyfrowe oraz 84,3% z kwalifikacji A.25. Wykonywanie i realizacja projektów multimedialnych. Jeśli porównamy to ze średnią zdawal-

nością uczniów w tej sesji (dla wszystkich kwalifikacji zawodowych), wynoszącą 75,59% [6], to nie możemy przyjąć, że kształcenie w tym zawodzie przebiega prawidłowo.

Dlaczego część pracodawców może nie być zadowolona z przygotowania absolwentów? Szkoły zasadniczo prowadzą kształcenie w oparciu o podstawę programową i zbudowany zgodnie z podstawą program nauczania. Życzenia pracodawców mogą być uwzględnione w procesie nauczania na dwa sposoby. Ich oczekiwania mogą być zbieżne z podstawą programową – wtedy problem rozwiązuje się sam. Druga możliwość to ta, że pracodawca współpracuje ze szkołą i określoną potrzebę zgłosi dyrekcji lub nauczycielom praktycznej nauki zawodu. I tutaj dochodzimy do kolejnego problemu szkolnictwa zawodowego, w tym również szkolnictwa poligraficznego. Dla znaczącej części pracodawców model współpracy ze szkołą polega na tym, że „szkoła powinna wykształcić absolwentów, to my z nich część wybierzemy i zatrudnimy”. Niektórzy czują się jeszcze w obowiązku przyjęcia ucznia na praktykę, choć już realizacja programu praktyki często pozostaje pod znakiem zapytania. Ci bardziej ambitni pomogą jeszcze szkole materialnie lub finansowo. Bardzo rzadko natomiast się zdarza, aby pracodawcy naprawdę zainteresowali się programami nauczania, sugerowali zmiany, które pomogą dostosować kształcone umiejętności do ich wymagań. Jest też, wcale niemała, grupa pracodawców, którzy uważają, że szkolnictwo zawodowe jest w ogóle zbędne. Pozyskują pracowników niewykwalifikowanych lub posiadających kwalifikacje w innych zawodach i przyuczają ich do pracy na danym stanowisku. Niekiedy przyuczenie wiąże się też z koniecznością podpisania zobowiązania do odpracowania szkolenia. Przedsiębiorcy argumentują, że ten sposób pozyskania pracownika jest tańszy i zabezpiecza przed przejściem pracownika do konkurencji.

Powróćmy do wpływu pracodawców na podstawy programowe. Czy zatem nie lepiej by było, aby pracodawcy uczestniczyli w tworzeniu podstaw programowych? Z pewnością jest to rozwiązanie optymalne i takie zaproszenie do uczestnictwa w pracach nad nowymi podstawami zostało wystosowane np. przy tworzeniu obecnych podstaw programowych. Jako uczestnik prac nad modernizacją obecnych podstaw programowych mogę stwierdzić, że przedsiębiorcy wcale nie palą się do tych prac. Stanowiska przynależne pracodawcom oczywiście zostały obsadzone przez osoby rekomendowane przez organizacje związkowe, branżowe i naukowe, jednak próżno byłoby szukać wśród nich np. osób zatrudnionych w dużych firmach poligraficznych. W tym miejscu chętnie zapytałbym respondentów, którzy odpowiedzieli na pytania zadane przez autorów wspomnianego wcześniej raportu *Rynek poligraficzny i opakowań z nadrukiem w Polsce*, czy brali udział w tych pracach? Czy w ogóle angażują się w budowę systemu kształcenia zawodowego w naszej branży?

System dualny, który zgodnie z założeniami obecnej reformy ma stanowić istotny element systemu kształcenia zawodowego, zakłada całkowitą lub częściową odpowiedzialność pracodawcy za praktyczne kształcenie zawodowe. Być może wkrótce wielu pracodawców będzie musiało się z tym zmierzyć. Nadchodzą czasy, kiedy aby mieć dobrze wykształconego pod kątem praktycznym kandydata do

pracy, trzeba będzie go samemu dobrze wykształcić. Nawiasem mówiąc, już obecnie w systemie dualnym kształcą się uczniowie tzw. zasadniczych szkół wielozawodowych, skąd pochodzi zdecydowana większość introligatorów. Można więc powiedzieć, że pracodawcy – respondenci cytowanych wcześniej ankiet raportu *Rynek poligraficzny i opakowań z nadrukiem w Polsce* dla tego zawodu wystawili oceny bardziej sobie i innym pracodawcom niż szkołom.

Dualny system kształcenia, który usiłują wdrożyć w naszej edukacji zawodowej autorzy nowej reformy jest zaczerpnięty ze szkolnictwa zawodowego w Niemczech, gdzie stosowany jest od lat i się sprawdza. Czy sprawdzi się w Polsce, będzie zależało od tego, na ile władzom uda się zachęcić do współpracy pracodawców. W Niemczech firmy uczestniczące w kształceniu dualnym ponoszą znaczną część kosztów tego kształcenia, w zamian uzyskując jedynie nisko opłacanego pracownika. Bez zachęt ekonomicznych trudno spodziewać się popularności tego rozwiązania wśród polskich pracodawców.

Podsumowując rozważania na temat kondycji szkolnictwa zawodowego poligraficznego, należy stwierdzić, że najistotniejszym problemem wydaje się stopniowe zanikanie kształcenia na poziomie zasadniczej szkoły zawodowej (od września 2017 w branżowej szkole pierwszego stopnia). Poważnym problemem jest brak kształcenia specjalistów dla technologii fleksograficznej. Wiele problemów, z którymi zmagają się szkoły zawodowe, w tym również szkoły poligraficzne, ma swoje podłoże w błędach popełnionych przy wprowadzaniu poprzednich reform. Problemy te to w szczególności niski poziom wiedzy ogólnej kandydatów do zawodu oraz niewystarczające finansowanie szkolnictwa zawodowego, a także zła opinia o szkołach zawodowych, wpływająca negatywnie na rekrutację.

Formułowane na podstawie ankiet przeprowadzonych wśród pracodawców oceny mówiące o niskim poziomie wiedzy absolwentów, publikowane w raporcie *Rynek poligraficzny i opakowań z nadrukiem w Polsce* opierają się na błędnej interpretacji danych i trudno traktować je jako miarodajne. Zewnętrzne egzaminy zawodowe nie potwierdzają niskiej wiedzy ani umiejętności uczniów szkół poligraficznych.

Problemem, z którym prędzej czy później będą musieli się zmierzyć przedsiębiorcy, jest partycypacja w procesie dydaktycznym, przede wszystkim w zakresie kształcenia praktycznego. Być może jest to także jedyna droga realizacji kształcenia w mniej popularnych technologiach, jak np. fleksografii.

## Bibliografia

1. *Samorządy: Obecny system finansowania oświaty nie przystaje do rzeczywistości*, „Gazeta Prawna”, 12.09.2016 r.
2. Magdalena Mazik-Gorzelańczyk, *Kształcenie zawodowe w Polsce w perspektywie zmian i potrzeb gospodarki*, Friedrich Ebert Stiftung, Przedstawicielstwo w Polsce, Warszawa 2016.
3. *Centralna Komisja Egzaminacyjna*: [https://www.cke.edu.pl/images/\\_EGZAMIN\\_MATURALNY\\_OD\\_2015/Informacje\\_o\\_wynikach/2017/20170630%20Wstepna%20informacja%20o%20wynikach%20egzaminu%20maturalnego%202017](https://www.cke.edu.pl/images/_EGZAMIN_MATURALNY_OD_2015/Informacje_o_wynikach/2017/20170630%20Wstepna%20informacja%20o%20wynikach%20egzaminu%20maturalnego%202017).

4. *Współczynnik skolaryzacji – szkolnictwo wyższe*: <http://www.studenckamarka.pl/serwis.php?s=73&pok=1922>
5. *Rynek poligraficzny i opakowań z nadrukiem w Polsce*, Warszawa 2015.
6. *Sprawozdanie z osiągnięć zdających egzamin potwierdzający kwalifikacje w zawodzie w roku szkolnym 2015/2016*, Warszawa 2016.

### Abstract

*Vocational education – is it bad and can it be better*

Analysis of the current situation in graphic arts vocational education, as taught in Polish high schools. Changes resulting from the governmental education reform. Diagnosis of deteriorating condition of youth education as well as adequacy of educational programs with changes in the graphic arts industry. The article also postulates that printing companies should participate in training of graphic arts technical personnel.